

Roman Piotr Godlewski
Bydgoszcz

Kłopoty z Davidsonem, czyli „O pojęciu schematu pojęciowego” inaczej

W artykule „Dwa dogmaty empiryzmu” Quine wyodrębnił tradycję filozoficzną, którą określił mianem „współczesnej postaci empiryzmu” [11: 35]. Przypisał jej dwa poglądy, które określił mianem „dogmatów”. Pierwszy z nich będę dalej nazywał „dualizmem analityczno-syntetycznym”. Jest to, używając słów autora,

„przekonanie o istnieniu fundamentalnej dychotomii prawd: są one bądź *a n a - l i t y c z n e*, czyli oparte na znaczeniu a niezależne od faktów, bądź syntetyczne, czyli oparte na faktach. Drugim dogmatem jest *r e d u k c j o n i z m*: przekonanie, że każde sensowne zdanie jest równoważne pewnej konstrukcji logicznej złożonej z terminów, które odnoszą się bezpośrednio do doświadczenia.” [11: 35]

Nowy element do dyskusji wniósł Donald Davidson. W pracy pt. *O pojęciu schematu pojęciowego* wskazał na jeszcze jeden i jego zdaniem ostatni dogmat empiryzmu [6: 287]. Nazwał go „dualizmem schematu pojęciowego i treści”.

Praca jego niestety jest znacznie mniej jasna niż artykuł Quine’a. Z tego też powodu nie całkiem wiadomo, jak dogmat ów należałoby rozumieć. Główną tego przyczyną jest jej zasadniczo heurystyczny charakter – zaledwie pobudza do myślenia, niewiele w niej jednoznacznych pozytywnych sformułowań.

Jednakowoż pozycja Davidsona w filozofii, a także rozmiar zainteresowania, jakie artykuł wzbudził, czynią pilnym zadanie wyjaśnienia zawartej w nim propozycji. Mimo że upłynęło już ponad ćwierć wieku, nie zostało ono dotąd zadowalająco wykonane. Rozprawa niniejsza pomyślana jest jako pierwszy krok na tej drodze. Przeprowadzimy tu szczegółową analizę tekstu. Pracę naszą ująć można też jako odpowiedź na pytanie, dlaczego nie łatwo jest na podstawie lektury artykułu Davidsona powiedzieć, czym miałyby być trzeci dogmat.

Uwagi wstępne

Główny problem dotyczy pojęcia centralnego, tj. schematu pojęciowego. Davidson nie podaje żadnego jasnego przedstawienia tego pojęcia, które następnie mógłby skruszyć. Nie jest wobec tego jasne, czego jego praca dotyczy. Co prawda, wiąże to pojęcie z relatywizmem; pisze, że „rzeczywistość jest względna wobec schematu: to, co uważa się za realne w jednym systemie, może nie być takie w drugim” [6: 280]; miał jednak wyjaśniać, nawiązanie to rodzi zagadkę: jak rzeczywistość może być wobec czegokolwiek względna? W niczym to nie pomaga, gdyż relatywizm taki – Davidson opatruje go mianem „pojęciowego” – domaga się objaśnienia tak samo jak schemat pojęciowy. Ponadto wygląda na to, że relatywizm nie jest konieczną konsekwencją dualizmu schematu pojęciowego i treści, gdyż można być dualistą tego rodzaju, uznając istnienie tylko jednego schematu pojęciowego. Czytamy bowiem:

„Nawet ci myśliciele, którzy przekonani są o istnieniu jednego tylko schematu pojęciowego, pozostają pod wpływem tego pojęcia [tj. pojęcia schematu pojęciowego]; monoteiści też mają swoją religię.” [6: 281]

Jak rozumiemy zaś, jeśli schemat pojęciowy miałyby być tylko jeden, relatywizm byłby niemożliwy. Relatywizm może zatem wyjaśnić dualizm schematu pojęciowego i treści tylko częściowo, wyjaśnienia pełnego trzeba natomiast poszukiwać gdzie indziej.

W tym miejscu uprzedzamy możliwą uwagę czytelnika stwierdzeniem, iż w istocie Davidson nie wymyślił wyrażenia „schemat pojęciowy”. Używano go niejednokrotnie przed nim. Jednakże czyniono to zazwyczaj, określając jego sens nader niejednoznacznie bądź też nawiązując jedynie do kwestii relatywizmu. Karol Popper wskazuje na obecność idei schematu pojęciowego o odcieniu relatywistycznym w prądzie myślowym biorącym początek w pracach Georga F. Hegla, podtrzymywanym dalej przez Karola Marksa, Maksa Schelera i Karola Mannheim (ten ostatni używał określenia „ideologia totalna”) [10: 57, 58, 67]. Sam zaś pisze:

„Mit schematu pojęciowego można wysłowić w jednym zdaniu. Racjonalna i owocna dyskusja jest niemożliwa, jeśli jej uczestnicy nie podzielają wspólnego zasobu podstawowych założeń lub przynajmniej, na użytek dyskusji, nie zgadzają się na taki zasób. [...] Mówiąc o »schemacie pojęciowym«, mam tu na myśli [...] zbiór podstawowych założeń czy fundamentalnych zasad – to znaczy pewien schemat intelektualny.” [10: 43]

Zwracamy uwagę, iż w sformułowaniu takim pozostaje niejasne, na czym miałyby polegać fundamentalność tego, co wspólne. Jasne jest jedynie to, iż zgodnie z przytoczonym mitem schemat pojęciowy jest tym, co trzeba dzielić z rozmówcą, by dyskusja z nim była owocna. Uderza radykalna względność takiego ujęcia w odniesieniu do danej pary rozmówców. Przecież to, co musielibyśmy mieć wspólne, by dysputa miała sens, może być różne w przypadku różnych roz-

mówców; kto wie, czy wszelkie tego rodzaju schematy intelektualne konieczne nam do rozmów z różnymi ludźmi musiałyby mieć w ogóle jakiś wspólny rdzeń. Trudno w takim razie mówić o tym, by jedna osoba miała jeden schemat pojęciowy. W takim ujęciu schemat byłby raczej czymś, co nie przysługuje osobom, ale aktom porozumiewania się między określonymi osobami. Pojęcie schematu przysługującego osobom można by dopiero na jego podstawie utworzyć. Schemat taki byłby abstraktem odpowiadającym temu, że dana osoba zdolna jest do dyskusowania przy udziale takich, a nie innych schematów w sensie Poppera.

Nie możemy oprzeć się wrażeniu, iż tak ogólne wprowadzenie pojęcia schematu pojęciowego, niewiele mówi o tym, czym miałby on być. Słowo „zasada” jest dość wieloznaczne, a sens słowa „fundamentalny” jest tu, jak wspomnieliśmy, niejasny. Zatem całkiem niezrozumiałe jest, co w ogóle mogłoby się składać na schemat tego rodzaju. Niezależnie zaś od tego, czy wypowiedzi Poppera dają możliwość jednoznacznego odczytania, czym jest schemat pojęciowy, ujęcie to kładzie nacisk jedynie na relatywistyczny aspekt idei schematu pojęciowego [por. 10: 55 i n.], to zaś nie może wystarczyć dla pełnego wyjaśnienia, czym schemat pojęciowy miałby być dla Davidsona, bowiem wedle jego podejścia można by utrzymywać, iż schematy pojęciowe istnieją, nawet gdyby żadne kłopoty w porozumiewaniu się nigdy nie występowały (byłoby tak wtedy, gdyby wszyscy posługiwali się jednym schematem).

Szczegółowe trudności związane z tekstem Davidsona ukażemy dalej, podejmując próbę odczytania wprost w formie, którą określać będziemy mianem „interpretacji próbnej”. Intencją następujących dalej rozważań jest ukazanie, iż uświłowienie prostolinijnego odczytania tekstu, tj. biorąc zawarte w nim wypowiedzi za bezpośrednie wypowiedzenie zamierzonych treści, prowadzi na manowce. Właściwe odczytanie polegać musi na głębokim namyśle nad ogółem prac autora artykułu i w jakiejś mierze będzie musiało mieć charakter odgadnięcia.

Pojęcie, system pojęć, schemat pojęciowy

Budowę interpretacji próbnej rozpoczynamy od prześledzenia wprowadzonych przez Davidsona pojęć. Posuwać się będziemy w porządku nieco innym niż autor rozważanego wywodu; mianowicie od pojęć prostszych ku bardziej złożonym.

Davidson przyjmuje, że „pojęcie” (*concept*) to wyrażenie z ustalonym znaczeniem [6: 284]. Rozumiemy przez to, że to samo wyrażenie z przypisanymi mu różnymi znaczeniami stanowi różne pojęcia. Na przykład słowo ‘kultura’ w znaczeniu ‘hodowla’ jest innym pojęciem, niż w znaczeniu ‘dobre wychowanie’, zaś słowo ‘rana’ rozumiane po polsku jest innym pojęciem, niż gdy rozumieć je po łacinie (w języku tym oznacza żabę). Ponadto angielskie słowo *iron* w znaczeniu ‘żelazo’ jest innym pojęciem niż polskie słowo ‘żelazo’ w tym samym znaczeniu.

Pojęcia mogą się zatem różnić między sobą zarówno kształtem wyrażenia (jak *iron* i ‘żelazo’), jak i przypisanym mu znaczeniem (kultura jako ‘hodowla’ i kultura jako ‘dobre wychowanie’), a także obydwoma tymi cechami na raz, jak polskie ‘żaba’ i ‘żelazo’. W związku z tym ustaleniem prosimy czytelnika o szczególną uwagę, gdyż wyjątkowo silna wieloznaczność słowa ‘pojęcie’, w szczególności zaś fakt, iż w jednym ze znaczeń pojęcie jest czymś, co odpowiada szeregowi wyrażań o podobnym znaczeniu (wówczas *iron* i ‘żelazo’ należą do jednego pojęcia), może łatwo prowadzić do nieporozumień.

Zbiór wyrażań z ustalonymi znaczeniami to „system pojęć” (*system of concepts*) [6: 284]. Zatem każdy język charakteryzuje się określonym „systemem pojęć”. Ponieważ systemy pojęć składają się z pojęć, mogą one różnić się między sobą zarówno kształtami posiadanych wyrażań, jak i zasobem ich znaczeń. W przypadku tego ustalenia również prosimy o szczególną uwagę, gdyż łatwo tu o nieporozumienia.

Ponadto Davidson przyjmuje, że każdy język ma pewien schemat pojęciowy [6: 281] oraz że języki wzajemnie przekładalne mają ten sam schemat pojęciowy [6: 282], zaś schematowi pojęciowemu odpowiada zbiór języków wzajemnie przekładalnych [6: 282].

Ustalenia te pojmujemy tak, że częściowa lub całkowita nieprzekładalność języków oznacza przynależność do różnych schematów oraz że do różnych schematów należą języki częściowo lub całkowicie nieprzekładalne. Ponadto każdemu schematowi pojęciowemu odpowiada zbiór systemów pojęć, z których każdy jest systemem pojęć jednego z możliwych języków o tym schemacie. Z danym schematem pojęciowym nie są związane żadne określone pojęcia, a dwa systemy pojęć o tym samym schemacie mogą nie zawierać żadnego pojęcia wspólnego. Całkowicie lub częściowo nieprzetłumaczalne systemy pojęć Davidson określa mianem „niewspółmiernych” [6: 284].

Zgodnie z naszym rozumieniem tych ustaleń, różność schematów pojęciowych nie pociąga w ogólności niewspółmierności należących do nich systemów. Albowiem, jeśli mamy do czynienia ze schematami języków częściowo nieprzekładalnych, podjęzyk jednego z tych języków ograniczony do części przekładalnej na drugi ma system pojęć należący do obydwu schematów. Aby rzecz wyjaśnić ściślej, rozpatrzmy trzy różne schematy pojęciowe A , B i C . Załóżmy, że systemy pojęć b_1 i b_2 należą do schematu pojęciowego B . Należą one jednak także do schematów $A+B$ i $B+C$ będących połączeniem schematów A i B oraz B i C . Oznacza to, że współmierne systemy pojęć b_1 i b_2 należą do różnych schematów pojęciowych $A+B$ i $B+C$. Zatem do tego, by dwa systemy pojęć były niewspółmierne, nie wystarczy, by należały do różnych schematów pojęć. Wystarczy natomiast, by należały do schematów pojęciowych języków całkowicie nieprzekładalnych. Schematy takie nazywać będziemy „odrębnymi”.

Pierwsze trudności

Z poczynionymi ustaleniami wiąże się pierwsza uwaga, jaką można zgłosić odnośnie do zrozumiałości prowadzonego przez Davidsona wykładu. Otóż pisze on, iż rzekomo:

„Nowy schemat [pojęciowy] powstaje wówczas, gdy użytkownicy języka zaczynają akceptować jako prawdziwe liczne zdania traktowane poprzednio jako fałszywe (i, oczywiście, na odwrót). Zmiany tej nie należy rozumieć po prostu jako uznania przez nich starych fałszów za prawdy, gdyż prawda jest sądem, a to, do czego akceptacji dochodzą oni, uznając zdanie za prawdziwe, nie jest tym samym, co odrzucali, traktując to zdanie jako fałszywe. Zmiana dotyczyła znaczenia zdania, należy ono bowiem do nowego języka.” [6:285]

Z niezrozumiałych powodów Davidson pomija tu możliwość, iż zmiana języka polegająca na zmianie znaczenia wyrażen nie musi pociągać wzajemnej nieprzetłumaczalności języka starego i nowego, a zatem zmiany schematu pojęciowego.

W dowód, iż tak rzeczywiście być nie musi, rozpatrzmy dwa przykłady. Po pierwsze założmy, że w polszczyźnie dokonano zamiany znaczeniowej między wyrazami ‘kruk’ i ‘pies’. W wyniku tej zmiany prawdziwe zdanie zwykłej polszczyzny „Kruki mają skrzydła” w nowym języku będzie fałszywe, prawdziwe za to stanie się fałszywe uprzednio zdanie „Kruki mają cztery łapy”. Języki te byłyby jednak wzajemnie przetłumaczalne – dla dokonania przekładu wystarczyłoby wszędzie zamienić słowo ‘kruk’ na ‘pies’ i odwrotnie.

Pominięcie przez Davidsona choćby drobnej klauzuli zawierającej sugestię, że wytworzenie nowego schematu pojęciowego wymaga szczególnej, nie zaś dowolnej zmiany znaczeń, sprawia, iż nie jesteśmy pewni, czy właściwie odczytaliśmy ustalone przez niego wcześniej pojęcie schematu pojęciowego.

Thomas Kuhn a nieprzekładalność

Nasza dotychczasowa relacja z dokonanego przez Davidsona przedstawienia tego poglądu wystarcza, by wzbudzić wątpliwości odnośnie do przypisania go Thomasowi Kuhnowi. Za tym, iż Davidson pomylił się w jego przypadku argumentowaliśmy gdzie indziej (w pracy „Znaczenie logiczne a psychologiczne”; ukaże się w „Filozofii Nauki”). Podobne uzasadnienie odnosiłoby się do Whorfa, a tym samym i do Sapira.

Fakt, iż Davidson błędnie odczytał prace Kuhna, dodatkowo utrudnia (o ile mamy rację) właściwe zrozumienie czym miałyby być dualizm schematu pojęciowego i treści, gdyż tracimy w ten sposób głównego (w mniemaniu Davidsona, jeśli wnosić z liczby odniesień) reprezentanta tego poglądu. Z drugiej strony fakt, iż w ocenie Davidsona Kuhn twierdzi, że języki konkurujących paradygmatów

są wzajemnie nieprzekładalne, zwiększa ryzyko tego, że źle rozumiemy jego ustalenia dotyczące pojęcia schematu pojęciowego i przekładalności. Trudność tę jedynie częściowo osłabia fakt, iż Davidson zapewne powieliła dość powszechną interpretację dorobku Kuhna, jak czyni to choćby Stefan Amsterdamski [1], Jerzy Kmita [por. 8: 58, 168] albo też Richard Rorty [np. 12: 244, 257].

Dualizm schematu pojęciowego i treści a dualizm analityczności i syntetyczności

Wedle Davidsona „Kuhn przedstawia [...] sytuację, w której ten sam świat widziany jest oczami obserwatorów dysponujących niewspółmiernymi systemami pojęć” [6: 284]. W sytuacji takiej miałyby według Davidsona rzekomo mieć miejsce dualizm „całego schematu (czy języka) i nie zinterpretowanej treści” [6: 285]. Jeśli dobrze rzecz tę rozumiemy, dualizm ów polegałby na tym, że z jednej strony mielibyśmy świat, z drugiej zaś schemat pojęciowy, którym dysponowałby obserwator. Ujęcie to nazywać będziemy interpretacją próbną. Opisaną w nim sytuację metaforycznie można by oddać – czyni to także sam Davidson – mówiąc, że obserwatorzy dysponujący odmiennymi schematami pojęciowymi przyjmują różne punkty widzenia [6: 280-281].

Po tym niewyraźnym zarysowaniu zwalczanej tezy Davidson rozważa jej zależność od dualizmu analityczno-syntetycznego. Ostatecznie stwierdza, że: „Odrzucenie rozróżnienia analityczno-syntetyczne nie okazało się pomocne w usensownieniu idei relatywizmu pojęciowego” [6: 286].

Rozumiemy więc, że pierwszy dogmat empiryzmu ma być logicznie niezależny od wskazywanego przez Davidsona dogmatu trzeciego.

Jest to postawienie sprawy o tyle nieoczekiwane, iż dotąd można było mieć wrażenie, że Davidson ma stosunek przekładalności za relację równoważności, to jest, za relację zwrotną, symetryczną i przechodnią. Takie rozumienie wymaga zaś uznania pojęcia synonimiczności (bowiem wyrażenia równoważnościowo przekładalne są synonimiczne), to zaś (zgodnie z analizą Quine’a) oznacza konieczność przyjęcia dualizmu analityczno-syntetycznego [11: 39 nn]. Z drugiej strony, uznanie pojęcia synonimiczności pociąga konieczność uznania pojęcia schematu pojęciowego, to zaś wystarcza do uznania realności obrazu sytuacji opisywanej w tezie dualizmu schematu pojęciowego i treści – iż z jednej strony mamy świat, z drugiej zaś obserwatora dysponującego schematem pojęciowym. Wydawać by się mogło zatem, że pogląd wskazywany przez Davidsona jest jedynie równoważnym sformułowaniem pierwszego z dogmatów wskazanych wcześniej przez Quine’a. Jego jednoznaczne zaprzeczenie takiemu stanowi rzeczy czyni rzecz jeszcze trudniejszą do zrozumienia i skłania do zastanowienia nad poprawnością dotychczasowej interpretacji.

Problem ten powraca, gdy Davidson przedstawia dualizm schematu pojęciowego i treści w następujących słowach:

„Dualizm analityczne-syntetyczne to dualizm zdań, z których jedne są prawdziwe (lub fałszywe) wyłącznie na mocy znaczenia, nie posiadają bowiem żadnej treści empirycznej. Odrzucając ten dualizm, rezygnujemy z koncepcji znaczenia, która się z nim wiąże, ale nie musimy wyrzekać się idei treści empirycznej: możemy utrzymywać, jeśli zechcemy, że w s z y s t k i e zdania mają treść empiryczną. [...] Znaczenia uitorowały nam drogę do mówienia o [...] organizującej strukturze języka [...]; można jednak [...] zrezygnować ze znaczeń i analityczności, zachowując ideę języka jako ucieleśnienia schematu pojęciowego. W ten sposób, zamiast dualizmu analityczne-syntetyczne otrzymujemy dualizm schematu pojęciowego i treści empirycznej.” [6: 287]

Najwyraźniej, zdaniem autora tego fragmentu, możliwe jest odrzucenie pojęcia znaczenia, zatrzymując pojęcie schematu pojęciowego. Niestety, w świetle naszej interpretacji nie bardzo wiemy, jak miałyby to być możliwe, skoro pojęcie znaczenia, niezbędne jest dla rozumienia przekładalności jako stosunku równoważności.

Nim przejdziemy do dalszych rozważań, przeanalizujmy fragment rozumowania Davidsona, które prowadzi go do wniosku o niezależności owych dogmatów.

Davidson rozważa możliwość takiej zmiany naszego języka potocznego, w wyniku której pojęciowość zostałaby dostosowana do najnowszych ustaleń nauki. W szczególności rozważa on możliwość przejścia od języka psychologicznego do języka fizjologicznego. Piszze:

„Łatwo zauważyć na czym polega tu problem. Przypuśćmy, że zażądałem, aby nowy pracownik w moim biurze Ministra Naukowego Języka przestał używać słów odnoszących się, powiedzmy, do uczuć, emocji, myśli i intencji, a zamiast tego mówił o stanach fizjologicznych i zdarzeniach uznawanych za mniej lub bardziej tożsame z psychicznym galimatiasem. W jaki sposób dowiem się, czy zastosował się on do mego polecenia, nawet jeśli mówi już nowym językiem? Te nowe, nienaganne wyrażenia, choć wzięte z języka, w którym odnoszą się do pobudzeń fizjologicznych, mogą, zgodnie z tym, co mi wiadomo, spełniać w jego ustach funkcję dawnych, niechlujnych pojęć psychicznych.”¹ [6: 286]

O ile dobrze pojmujemy to rozumowanie, wedle Donalda Davidsona nie sposób byłoby odróżnić, czy ktoś używa słów fizjologicznych w tradycyjnych sensach psychologicznych czy też właśnie w sensach fizjologicznych.

Pierwsze pytanie, jakie przychodzi na myśl po odczytaniu tego fragmentu, brzmi: Jaki jest związek między wykrywalnością takiej podmiany znaczeń a zależnością pierwszego i trzeciego dogmatu empiryzmu? Davidson ma ten związek za istotny, pisze bowiem wprost:

„nasz obecny problem dotyczy tylko tego, czy, gdyby takie zmiany zaszły, wolno by nam uznać je za zmiany podstawowego aparatu pojęciowego.” [6: 286]

¹ „For all I know, the shiny new phrases, though stolen from the old language in which they refer to physiological stirrings, may in his mouth play the role of messy old mental concepts”. [4: 189]

Jasno już widać stąd – trzeci to bowiem symptom – że odrzucenie dualizmu analityczno-syntetycznego Davidson ujmuje jako przyjęcie poglądu, iż – swobodnie mówiąc – system pojęć języka jest zmienny. Natomiast założenie cytowanego stwierdzenia głoszące, iż probierzem zmiany, a zatem i różnicy, schematu pojęciowego jest wykrywalność jej u innych osób, ma u Davidsona charakter metodologiczny. Dyktowane jest, jak rozumiemy, przyjęciem przez niego, za Quine’em, metody polegającej na behawioralnej analizie pojęć logicznych. Rozumiemy, że schemat myślowy wnioskowania Davidsona przedstawić można następująco: gdyby schemat pojęciowy był niewykrywalny przy tworzeniu podręcznika przekładu zupełnie obcego języka, nie byłby on elementem charakterystyki języków; ponieważ zaś trudno byłoby znaleźć dla tego pojęcia inne zastosowanie, oznaczałoby to, że czegoś takiego, jak schematy pojęciowe, w ogóle nie ma.

Przyjrzyjmy się konkluzji Davidsona w sprawie zamiany języka psychologicznego na fizjologiczny. Wydaje się ona mało oczywista. Dlaczegożby nie miało dać się odróżnić, czy ktoś używa, powiedzmy, wyrażenia „proces typu M ” tak, jak kiedyś słowa „myśl”, czy też określa tym słowem pewien proces neurologiczny. Przecież wielu rzeczy, które można było powiedzieć o myślach w sensie psychologicznym, nie można powiedzieć o procesach neurologicznych i na odwrót. Na przykład wszelkie intencjonalne aspekty myśli nie znajdują żadnego odpowiednika w neurologii. Z drugiej strony zaś aspekty biochemiczne i elektryczne procesów neurologicznych nie odpowiadają niczemu w myślach. Dlatego też wydaje się, że błyskawicznie można by rozpoznać, jakie ktoś znaczenie nadaje nowemu słownictwu, gdyby zejść do kwestii tego rodzaju. Davidson mógłby łatwo sprawdzić swego współpracownika, zadając mu pytanie w rodzaju: „Ile energii zużytkowałeś na ten ostatni proces typu M ?”. Uzyskawszy zaś właściwą odpowiedź, powiedzmy „10 dżuli”, mógłby się upewnić, pytając o przedmiot tego procesu. Gdyby w odpowiedzi usłyszał coś w rodzaju „Przepraszam, ale nie rozumiem...”, miałyby już pewność, że dla rozmówcy ostatnie pytanie było równie dziwne jak pytanie o przedmiot uderzenia serca, czyli że rozumie on procesy typu M neurologicznie, nie zaś psychologicznie.

Można by na to odpowiedzieć, że dyskurs o intencjonalności myśli też powinien zostać zinterpretowany neurologicznie, więc myśl o Wielkim Wybuchu byłaby wówczas pewnego rodzaju procesem neurologicznym innym od myśli o Drodze Mlecznej. Nie pozbawiłoby to jednak Davidsona szans na upewnienie się w kwestii posłuszeństwa pracownika. Obok bowiem pytania o energię lub podobnego, mógłby nawiązać pogawędkę o samych procesach typu M . Gdyby rozmówca upierał się, iż muszą się odbywać w sieciach neuronów, przy udziale impulsów elektrycznych i znanych neuroprzekaźników, tak samo jak upierałby się, że prąd elektryczny nie może obyć się bez przepływu ładunków elektrycznych, zaś dysocjacja elektrolityczna bez rozkładu cząsteczek chemicznych na kationy i aniony, mielibyśmy pewność, że przez „proces typu M ” rozumie on pewien proces neurologiczny. Jeśliby zaś zgodził się, że gdyby u istot o innej niż nasza fizjologii

zachodził proces tego rodzaju, mógłby zachodzić na innej podstawie fizjologicznej niż u ludzi, jasne byłoby, że wyrażenie to wciąż rozumiałby psychologicznie. Bowiem w psychologicznym ujęciu myślenie nie jest związane w żaden istotny sposób z żadnym konkretnym rodzajem procesów fizycznych. *Notabene* nie od razu budzi sprzeciw myśl o istotach myślących niematerialnych.

Dodać by do tego można jeszcze taki oczywisty argument, że gdyby nie można było dokonać tego rodzaju rozróżnienia, to w jaki sposób my sami dostrzeżalibyśmy różnicę. Odczuwania przez nas różnicy dowodzi m.in. fakt, że dorzeczne wydaje się nam pytanie o to, czy komputery mogłyby myśleć. Dziwaczna zaś dla wszystkich byłaby odpowiedź, że owszem, jeśli zaopatrzyć by je w odpowiednio bogate sieci żywych neuronów.

Trzecim powodem do zadziwienia nad takim właśnie rezultatem prowadzonych przez Davidsona rozważań jest to, że on sam w artykule „Zdarzenia mentalne” wydanym w tym samym roku, w którym zaczął przygotowywać pracę *O pojęciu schematu pojęciowego*, uznał, że fizyczny i mentalny sposób mówienia cechują się odmiennymi schematami pojęciowymi! Dokładniej zaś rzecz przedstawiając, w artykule tym twierdzi, że pojęcia mentalne nie są definiowalne w kategoriach behawioralnych ani w żadnych innych kategoriach fizycznych [5: 179nn], choć mentalność różni się od fizyczności jedynie sposobem opisu [5: 176]. Dalej zaś rozważając zagadnienie praw psychofizycznych, stwierdza:

„Ścisłe prawa psychofizyczne nie istnieją z powodu zasadniczo odmiennego uwikłania mentalnego i fizycznego schematu pojęciowego” i dalej: „Rzeczywistość fizyczna charakteryzuje się tym, że zmianę fizyczną można wyjaśnić za pomocą praw, które łączą ją z innymi zmianami i warunkami opisywanymi fizycznie. Cechą tego, co mentalne, jest fakt, że przypisywanie jednostce zjawisk mentalnych musi harmonizować z tłem jej motywów, przeświadczeń i zamierzeń. Między tymi dziedzinami nie ma ścisłych związków, jeśli każda z nich pozostaje wierna właściwemu sobie źródłu świadectw.” [5: 188]

Można by domniemywać, że doszło u Davidsona do zmiany poglądu odnośnie do problemu psychofizycznego. Nie byłaby to jednak prawda. W roku wydania pracy *O pojęciu schematu pojęciowego* ukazał się też artykuł „Psychologia jako filozofia”. Davidson zasadniczo podtrzymuje w nim poglądy wyrażone w *Zdarzeniach mentalnych*. Pisze:

„Pojęcia fizyczne mają inne [niż pojęcia mentalne] konstytutywne składniki. Ponieważ z konieczności jesteśmy gotowi dostosowywać terminy psychologiczne do jednego zbioru standardów, a terminy fizyczne do innego, wiemy, że nie można obstawać przy tym, iż związek między nimi jest ścisły i ma charakter prawa. Skoro zjawiska psychologiczne nie tworzą zamkniętego systemu, oznacza to, że nawet w teorii nie podlegają one ścisłej predykcji ani deterministycznym prawom.” [7: 232]

Same cytaty z Davidsona pełne są sugestii, które można by rozwinąć w przepisy na rozróżnienie, czy dane pojęcie ma charakter psychologiczny, czy fizjologiczny. W związku z tym to, dlaczego uznał on, że taki sposób nie istnieje,

pozostaje trudną do rozwiązania zagadką. Rozumowanie kończy uwagą, która ostatecznie wskazuje na to, że Davidson nie widzi różnicy między kwestią dualizmu analityczności i syntetyczności a zagadnieniem zmiany znaczeń języka. Komentując poprzednie z cytowanych wcześniej zdań swego wywodu, pisze:

„Kluczowy zwrot w tym kontekście to: zgodnie z tym, co mi wiadomo. Jest oczywiste, że zachowanie w części lub w całości starego słownictwa nie upoważnia samo w sobie do uznania nowego schematu za taki sam lub różny od dawnego. Tak więc, to, co wydawało się na początku rewelacyjnym odkryciem – że prawda jest względna wobec schematu pojęciowego – nie okazało się dotąd niczym więcej niż znany prozaiczny fakt, iż prawdziwość zdania zależy (między innymi) od języka, do którego ono należy. Zamiast żyć w różnych światach, uczeni Kuhna mogą tylko różnić się słownictwem tak, jak ludzie, którym potrzebny jest słownik Webstera.” [6: 286]

Dualizm schematu pojęciowego i treści a względność prawdy

Zatrzymajmy się przez chwilę przy tym, co wtrącone w ostatnim cytacie. Davidson przypisuje dualistom odnośnie do schematu pojęciowego i treści przekonanie, że „prawda jest względna wobec schematu pojęciowego” [6: 286]. Inaczej wyraża je następująco: „Sama rzeczywistość jest względna wobec schematu: to, co uważa się za realne w jednym systemie, może nie być takie w innym.” [6: 280]. Przekonanie to określa mianem „relatywizmu pojęciowego” [6: 280, 281].

Jeśli jednak dobrze rzecz rozumiemy, pogląd taki byłby niedopuszczalny po przyjęciu przedstawionych wcześniej ustaleń terminologicznych dotyczących schematu pojęciowego. Sugeruje się tutaj bowiem, że możliwe są takie dwa systemy pojęć, dla których istnieje rzecz, która realna jest mówiąc w jednym, nierealna zaś – mówiąc w drugim z tych systemów. Jeśli jednak systemy te byłyby częściowo współmierne i o rzeczy tej mówiłoby się w tych ich częściach, w których byłyby współmierne, wówczas twierdzenia o istnieniu i nieistnieniu jednej rzeczy przeczyłyby sobie. Nie mogłyby zatem być jednocześnie prawdziwe, gdyż naruszałoby to zasadę sprzeczności. Natomiast w obrębie niewspółmiernych części tych systemów mówienie o jednej rzeczy w ogóle jest niemożliwe, gdyż żadne z oznaczających przedmioty wyrażenń jednej z tych części nie ma odpowiednika w drugiej. Przeto twierdzenie o istnieniu lub nieistnieniu danej rzeczy nie mogłoby posiadać zaprzeczenia w systemie niewspółmiernym. Dlatego też niemożliwe jest, by w jednym systemie pojęć stwierdzić, że dana rzecz istnieje, w innym zaś, z nim niewspółmiernym, że tak nie jest.

Gdyby zatem Davidson rozumiał pojęcie schematu pojęciowego tak, jak to wcześniej wyłożyliśmy (przyjmując interpretację próbną), należałoby oczekiwać, że wykrywszy u kogoś relatywizm pojęciowy, zbijałby go w naszkicowany przed chwilą sposób – zarzucałby łamanie zasady sprzeczności lub to, że niewspółmierne systemy pojęć nie mogą mówić o tym samym. Fakt, iż tego nie czyni, jest kolejną

ryśną na dotychczasowej interpretacji. Nasze przekonanie do niej osłabia dodatkowo fakt, iż w konkluzji artykułu Davidson stwierdza, że „bez tego dogmatu [dualizmu schematu pojęciowego i treści] znika [...] relatywizm tego rodzaju [pojęciowy]” [6: 297].

Oznacza to, że relatywizm pojęciowy jest wedle niego warunkiem wystarczającym trzeciego dogmatu. Stoi to w sprzeczności z wyciągniętym przez nas przed chwilą wnioskiem, iż zgodnie z naszą interpretacją dogmat ten wyklucza relatywizm pojęciowy.

Zaznaczyć musimy, iż sam Davidson zdaje sobie w pełni sprawę z przedstawionej alternatywy. Dowodzi tego jego komentarz do prac Whorfa. Pisze w nim:

„Niezbędne jest przy tym, aby poza wszystkimi schematami było jeszcze coś wspólnego i neutralnego. Tym wspólnym czymś nie może być, oczywiście, p r z e d m i o t porównywanych języków, wtedy bowiem możliwy byłby ich przekład.” [6: 288]

Uwaga ta dowodzi jasno, iż Davidson rozumie, że dwa języki mówiące o tym samym nie mogą być nieprzekładalne. Tym bardziej nie rozumiemy więc, dlaczego przypisuje on relatywistom pojęciowym pogląd, iż w różnych schematach pojęciowych można powiedzieć przeczące sobie rzeczy o tym samym i jednocześnie nie zwalczą go jako złamania zasady sprzeczności.

Fakt, że w roli owego „czegoś wspólnego” Davidson rozważa dalej doświadczenie zdaje się dowodzić również, że podziela przekonanie, iż doświadczenie nie wyczerpuje „przedmiotu języka”, czyli innymi słowy, że zdania nie są o doświadczeniu, na którym opiera się ich uznanie. Na przykład zdania o Juliuszu Cezarze nie mówią nic o doświadczeniu, które mogłoby doprowadzić do ich uznania, ale o Juliuszu Cezarze. Nieco dalej pisze ogólnie o dualizmie schematu pojęciowego i treści:

„Omawiana propozycja nie sprowadza się do tezy, że [...] wrażenia zmysłowe są jedynym przedmiotem języka. Istnieje co prawda teoria, wedle której mówienie o domach na Elm Street [ulicy Wiązowej] powinno być w ostatecznej instancji rozumiane jako mówienie o danych zmysłowych czy percepcjach, ale takie redukcjonistyczne poglądy są tylko skrajną i nie dającą się utrzymać wersją omawianego tu stanowiska ogólnego.” [6: 291]

Dlatego też nie wydaje się uzasadnione sądzić, że w jego ujęciu relatywizmu zdania mogą mówić sprzeczne rzeczy o tym samym w tym sensie, że możliwe byłoby wyciągnięcie sprzecznych wniosków na podstawie tego samego doświadczenia.

To, dlaczego Davidson nie rozprawia się wprost z relatywizmem pojęciowym, jest tym bardziej niezrozumiałe, iż zdaje się on doskonale wiedzieć o tym, że przy przyjętym tu rozumieniu schematu pojęciowego nie może być mowy o tym, by za pomocą dwu odrębnych schematów można było mówić sprzeczne rzeczy o tym samym. Jak już bowiem wcześniej cytowaliśmy, zmiany schematu

pojęciowego „nie należy rozumieć” – według niego – „po prostu jako uznania [...] starych fałszów za prawdy, gdyż prawda jest sądem, a to, do czego akceptacji” w wyniku zmiany schematu dochodzi się „uznając zdanie za prawdziwe, nie jest tym samym, co poprzednio” odrzuciło się, „traktując to zdanie jako fałszywe” [6: 285].

Sam Davidson w żaden sposób nie ułatwia zatem wyjścia z pata. Odnosnie do relatywizmu pojęciowego stwierdza:

„Istnieją sformułowania skrajne, prowadzące do paradoksów i sprzeczności; istnieją też bardziej umiarkowane, które rozumiemy bez trudu. Gdzie przebiega granica między tym, co dziwne czy nowe, a absurdem?” [6: 281]

Dalej zaś, począwszy od słów „Można zgodzić się z koncepcją, która...” [6: 281], szkicuje ustalenia terminologiczne, od których przedstawienia zaczęliśmy niniejszy tekst. Może się zatem wydawać, że w tym miejscu dla dobra wykładu odrzuca to, co prowadzi do „paradoksów i sprzeczności” i dalej zajmuje się już tylko rozwiązaniami umiarkowanymi – tymi, które „rozumiemy bez trudu”. Niestety, rozważony wywód, w którym wyznawcom trzeciego dogmatu przypisany jest pogląd, że „prawda jest względna wobec schematu pojęciowego” [6: 286], znajduje się w tekście dalej. Zdaje się to wskazywać, że pogląd ten należeć ma do sformułowania umiarkowanego. Gdyby nawet tak nie było, czyli, gdyby wykryte przez nas trudności były tymi, które Davidson miał na myśli, odnosząc się do ujęć skrajnych, nie daje on żadnych wskazówek, jak mogłaby wyglądać wersja relatywizmu pojęciowego bardziej umiarkowana – wolna od trudności.

Można by tym uwagom zarzucić, iż bezzasadnie wykazuje się w nich sprzeczność relatywizmu. Bezzasadność miałyby zaś polegać na tym, iż uwagi te zakładają ujęcie prawdy jako własności zdań niezależnej od niczego, by zaś wykazać sprzeczność, należałoby wykazać, iż ujęcie prawdy zależnej od schematu pojęciowego prowadzi do sprzeczności wobec jej własnego trybunału, tj. do sprzeczności wobec schematu pojęciowego. Skoro bowiem pojęcie sprzeczności zależy od pojęcia prawdy, to jej zachodzenie powinno być zawsze tyleż względne, co sama prawda. Można by zatem twierdzić, że jeśli tak spojrzeć na zagadnienie, relatywizm pojęciowy do sprzeczności nie prowadzi, wiedzie zaś do wniosku, iż jedna i ta sama osoba mogłaby daną rzecz uznawać za prawdę i fałsz jednocześnie. Mogłoby tak się stać, gdyby jedna osoba znała dwa języki o odmiennych schematach pojęciowych. Wniosek ten nie oznacza zaś sprzeczności, ale jedynie wydaje się sprzeczny ze zdrowym rozsądkiem. Przez to wszelkie wersje relatywizmu, które prowadzą do takiej konsekwencji, mogą być uznane za skrajne, lecz nie za sprzeczne.

Istotne jest tu ostatnie stwierdzenie, istnieje bowiem wiele poglądów o względności prawdy. Tu zaś mamy do czynienia z poglądem szczególnym, zagadnienie dotyczy bowiem względności odnośnie do schematu pojęciowego definiowanego za pomocą pojęcia przekładu. Wciągnięcie w określenie relatywizmu pojęcia przekładu ma zasadnicze znaczenie, gdyż pojęcie to jest także

podstawowe dla ustalenia, czy mamy do czynienia z tym samym stwierdzeniem. To zaś jest niezbędne dla możliwości twierdzenia, że to samo może być prawdą w jednym schemacie, fałszem zaś w drugim. W przypadku relatywizmu pojęciowego twierdzi się jednak, że możliwość zaistnienia różnicy wartości logicznej ma dotyczyć tych przypadków, w których przekładu dokonać nie można. Sprzeczność jest przeto nieunikniona.

To, dlaczego Donald Davidson nie zwraca na nią uwagi, można być może częściowo wyjaśnić jego odruchowym myśleniem, które utarło się już odnośnie do subiektywizmu (poglądu, iż wartość logiczna zależy od pytającego), iż nie prowadzi on do sprzeczności. Podkreślmy jednak raz jeszcze: orzeczenie, iż mamy do czynienia z tym samym stwierdzeniem, nie ma nic wspólnego z definicją subiektywistycznej postaci relatywizmu, ta wymaga bowiem jedynie powołania pojęcia osoby, zaś pojęcia przekładu – nie.

Czujemy się w obowiązku dodać, iż Davidson zdaje sobie w pewnej mierze sprawę z przedstawionego problemu. By użyć słów Kmity:

„Sam zwrot »nieprzekładalny język« jest wewnętrznie sprzeczny, bowiem [...] »cokolwiek liczy się jako świadectwo tego, że pewna forma działania nie może być zinterpretowana w naszym języku, stanowi równocześnie świadectwo tego, iż owa forma działania nie jest zachowaniem językowym.«” [8: 60]

Dodajmy, że zdaniem Davidsona pojęcie prawdy jest ściśle powiązane z pojęciem przekładu, bez niego zaś jest w ogóle niezrozumiałe [6: 293].

Wielość schematów pojęciowych u jednej osoby

Powróćmy teraz do przyjętej przez Davidsona metody opartej na zasadzie behawioralnej krytyki pojęć logicznych. Do wyłożonych trudności interpretacyjnych dochodzi jeszcze ta, iż Davidson stosując ją, dopuszcza się zbyt daleko idącego uproszczenia. Mianowicie, badając behawioralną wykrywalność różnicy schematów pojęciowych, ogranicza się do zbadania, czy możliwe jest wykrycie posługiwania się schematem pojęciowym odmiennym od naszego. Natomiast pomija zagadnienie, czy możliwe jest na podstawie zachowania wykrycie, czy jedna osoba dysponuje różnymi schematami pojęciowymi. Dotyczy to zarówno omówionego wywodu, jak i rozważań zajmujących końcową część omawianego artykułu (dotyczą one ewentualnej różnicy schematów pojęciowych w razie częściowej nieprzekładalności języków).

Pominięcie to sprawia, że, gdyby przyjąć, iż nasza analiza sensu wywodu jest, mimo wskazanych trudności, poprawna, argumentację Davidsona przeciw pojęciu schematu pojęciowego należałoby uznać za niewystarczającą, rozprawił się bowiem jedynie z połową zagadnienia. Co więcej, zaprezentowane rozważania zawierały już sugestie odnośnie do tego, iż nie zdołałby dokończyć podjętego

dzieła, gdyż niejednokrotnie napomyka, iż jeden człowiek może posługiwać się dwoma schematami pojęciowymi: fizykalnym i mentalnym.

Jeśli spojrzeć z punktu wyznaczonego przez naszą interpretację próbną, Davidson nie tylko odrzuca możliwość, iżby kto miał taki schemat pojęciowy, jakiego nikt inny nie ma, ale także musiałby dopuszczać, by wszyscy mieli od razu wszystkie możliwe schematy pojęciowe, choć może nie zawsze zdając sobie z tego sprawę z powodu braków w słownictwie i nawyków myślenia. W takim razie trudności w porozumieniu między ludźmi można by wyjaśniać, zakładając, że w danym akcie komunikacji posługują się oni różnymi schematami pojęciowymi, zaś warunkiem porozumienia jest tożsamość schematów pojęciowych używanych przez uczestników rozmowy. Niemogący się porozumieć byłiby niczym radioamatorzy nadający i odbierający na różnych falach, choć ich aparaty radiowe posiadałyby zdolność do pracy w pełnym zakresie. Owa niezgodność mogłaby być spowodowana i trudna do usunięcia przez, jak wspomnieliśmy, braki w słownictwie i nawyki. Istnienie tej możliwości mogłoby wyjaśnić trudności w porozumiewaniu się między paradygmatami, jednakże z trudności tych czyniłoby jedynie kłopoty fizjologiczno-techniczne miast zasadnicze.

Skoro jednak Davidson uznaje swój wywód za poprawny, odpowiedzi domaga się pytanie, czy natknęliśmy się tu na błąd, którego nie jest świadom, czy też w pełni świadomie poświęcił się on rozważeniu jedynie międzyosobowej różnicy schematów pojęciowych. W drugim przypadku należałoby rozważyć, co leżało u podstaw tego ograniczenia. Możliwe byłoby przy tym, iż żadne zawężenie pola rozważań nie ma miejsca, a jego pozór wynika z naszego błędnego odczytania tego, jak Davidson ujmuje schemat pojęciowy. Możliwe byłoby także, że nasze odczytanie jest poprawne, za ograniczeniem zaś przemawiają pewne niewypowiedziane poglądy autora lub też poczynione przez niego założenia znaczeniowe. Możliwe byłoby zatem, że Davidson sądzi, iż jedna osoba może dysponować tylko jednym schematem pojęciowym. Możliwe również, że schematem pojęciowym danej osoby Davidson nazywa coś, co odpowiadałoby ogółowi jej kompetencji językowych, – coś jakby schemat pojęciowy sumy wszystkich znanych przez nią języków. Wówczas każdy dysponowałby jednym schematem pojęciowym z definicji.

Gdyby zachodziła możliwość pierwsza, byłoby doprawdy dziwne, że autor nie wspominał o tym swym przekonaniu w pracy poświęconej pojęciu schematu pojęciowego. Musimy co prawda przyznać, że pewne symptomy wskazują na to, iż Davidson ma coś podobnego na myśli. Jednym z nich jest atak na Kuhna i Whorfa. Nastawienie poznawcze, które zdają się oni wiązać z paradygmatami czy językami, wydaje się bowiem nie tolerować w umyśle nosiciela konkurencji.

Ponadto nie całkiem jasno brzmią następujące słowa Davidsona:

„Język będziemy uważać za konstytutywny dla umysłu ludzkiego: nie można utracić umiejętności mówienia, zachowując jednocześnie zdolność myślenia. Nie

jest więc możliwe, aby ktoś zajął pozycję uprzywilejowaną dla porównywania schematów pojęciowych, porzucając na jakiś czas swój własny.” [6: 282]

Fragment ten można by rozumieć tak, iż zdaniem Davidsona niemożliwe jest coś, czego tu się domagamy – coś w rodzaju myślenia interschematycznego, tj. by można było porównywać ze sobą dwa posiadane schematy pojęciowe; zawsze zatem trzeba by myśleć w pewnym jednym schemacie pojęciowym. Zakaz taki wydaje się nam niezrozumiały. Gdy porównujemy bowiem ze sobą języki, czy choćby pewne sposoby mówienia, czy myślenia, najwyraźniej znajdujemy się, choćby przez chwilę, jakby między nimi. Gdy np. porównujemy to, jak po polsku i po angielsku mówimy „Mam 40 lat” (*I am 40.*), nie myślimy cały czas albo po polsku, albo po angielsku. Jest też tam miejsce na czynności umysłowe, które można by także określać mianem „myślenia”, dokonywane bez języka. Niezależnie jednak od naszych wątpliwości, być może taki właśnie zakaz Davidson ma na myśli. Gdyby nawet tak było, rzecz dotyczyłaby tezy o tak zasadniczym znaczeniu, a przy tym tak kontrowersyjnej, że powinna byłaby być wypowiedziana wprost. Nic zaś poza wspomnianymi symptomami na taki pogląd Davidsona nie wskazuje.

Gdyby zaś zachodziła możliwość druga, zmianie musiałoby ulec pojęcie języka. Przez związek z pojęciem schematu pojęciowego „język” danej osoby musiałby oznaczać ogół jej kompetencji językowych. Gdyby zaś uznać, że Davidson nadał słowu „język” takie właśnie znaczenie, wnosić by należało, iż ma on skłonność do nadawania słowom nader egzotycznych znaczeń bez powiadamiania o tym czytelnika. Inne prace tego autora nie wskazują jednak na występowanie u niego skłonności tego rodzaju.

Nie jest tu naszym celem rozstrzygnąć, która z możliwości jest zgodna z prawdą. Ograniczymy się do stwierdzenia, że samo istnienie tych dylematów sprawia dodatkowy kłopot interpretacyjny.

Schemat pojęciowy a stosunek języka do świata lub doświadczenia

Wszystkie wspomniane trudności sprawiają naszym zdaniem, że nie sposób pojąć, co Davidson rozumie przez dualizm schematu pojęciowego i treści, na podstawie tego, co pisze na ten temat wprost. Podane bowiem przez niego rozumienie pojęcia schematu pojęciowego zasadniczo nie współgra z następującymi dalej wywodami. Nie narzuca się nam przy tym żaden prosty sposób na wybrnięcie z napotkanych sprzeczności.

Nic to jednak, skoro ku naszemu zdumieniu w połowie omawianego tekstu Davidson porzuca wcześniej zarysowany sens schematu pojęciowego na korzyść całkiem nowego. Pisze:

„coś jest językiem związanym ze schematem pojęciowym niezależnie od tego, czy przekład jest możliwy, czy też nie, jeśli pozostaje w pewnej relacji [...] z doświadczeniem (przyrodą, rzeczywistością, doznaniem zmysłowymi).” [6: 290]

Odrzuca zatem powiązanie pojęcia schematu pojęciowego z pojęciem przekładu na korzyść relacji języka do doświadczenia (przyrody, rzeczywistości, doznań zmysłowych). Nie jest jasne jak rozumieć ten nagły zwrot.

Zmiana nastąpiła w chwili, w której Davidson podejmuje szkicowe omówienie kilku reprezentatywnych jego zdaniem sformułowań dualizmu schematu pojęciowego i treści. Można przez to odnieść wrażenie, iż wcześniejsze – jego własne – sformułowanie nie przystaje do tych, które chce zwalczać, przeto należy skupić się jedynie na ostatnich. Niestety, owo właściwe w tym sensie rozumienie dualizmu schematu pojęciowego i treści przedstawia jedynie metaforycznie. Píše:

„Wszystkie metafory i określenia dzielą się na dwie wyraźne grupy: schematy pojęciowe (języki) albo coś organizują, albo czemuś odpowiadają, z czymś harmonizują [...]. Pierwsza grupa obejmuje również takie wyrażenia, jak: systematyzuje, dzieli [...]; inne przykłady z drugiej grupy to: przewiduje, wyjaśnia, jest zgodne z [...]. Co do bytów, które są organizowane, albo, którym schemat ma odpowiadać, to znowu, jak sądzę, wyróżnić można dwie grupy: jest to albo rzeczywistość (świat, kosmos, przyroda), albo doświadczanie (strumień wrażeń, pobudzenie nerwowe, doznania zmysłowe, dane zmysłowe, to, co dane)”. [6: 290]

Davidson krótko rozprawia się z dosłownym rozumieniem głównych metafor. Rozprawa ta nie ma jednak wielkiej wartości. Przenośny charakter jest bowiem łatwo widoczny, więc by rzetelnie rozważyć kryjące się za metaforami poglądy trzeba by poznać dosłowne określenia wyrażanych za ich pomocą związków. Rozważania Davidsona mają przeto tę tylko wartość, iż pokazują, że wymienione wyrażenia nie mogą być brane dosłownie i ich znaczenie – jeśli mają one mieć w tym kontekście jakąkolwiek wartość – powinno być wyjaśnione. Prowadzone są na zasadzie, iż Jan nie mógł wziąć nóg za pas, bo jest to anatomicznie niemożliwe. Niestety, Davidson nie podaje żadnej wskazówki odnośnie do dosłownego rozumienia tych metafor. Nie wiedzieć czemu nie całkiem do serca bierze swe własne stwierdzenie, że mamy tu do czynienia z przenośniami, a przecież wyrażen tego rodzaju nie należy brać dosłownie.

Z tego powodu uznać musimy, że w tej części tekstu, w której Davidson mówi o schemacie pojęciowym, nawiązując do stosunku języka do doświadczenia, również nie znajdujemy objaśnienia, czym jest schemat pojęciowy.

Literatura

- [1] Amsterdamski, Stefan, „Posłowie” [9: 189-206].
 [2] Davidson, Donald, *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, wyb. i opr. B. Stanosz, PWN, Warszawa 1992.

- [3] Davidson, Donald, *Essays on Actions and Events*, Oxford University Press 1984.
- [4] Davidson, Donald, *Inquiries into Truth nad Interpretation*, Clarendon Press, Oxford 1984.
- [5] Davidson, Donald, *Mental Events* [3]; cyt. za [2: 163-193].
- [6] Davidson, Donald, „O pojęciu schematu pojęciowego”, przeł. J. Gryz, w: *Empiryzm współczesny*, red. B. Stanosz, UW, Warszawa 1991: 258-279, oryg.: [4: 183-198].
- [7] Davidson, Donald, *Psychology as Philosophy*, „Dialectica” 36 (1982); cyt. za: [2: 217-233].
- [8] Kmita, Jerzy, *Jak słowa łączą się ze światem*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, t. XXII, Poznań 1995.
- [9] Kuhn, Thomas S., *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. S. Amsterdamski, PWN, Warszawa 1968.
- [10] Popper, Karl Raimund, *Mit schematu pojęciowego. W obronie nauki i racjonalności*, przeł. Bohdan Chwedeńczuk, Książka i Wiedza, Warszawa 1997.
- [11] Quine, Willard van Orman, „Dwa dogmaty empiryzmu”, cyt. za [12: 35-70].
- [12] Quine, Willard, *Z punktu widzenia logiki*, przeł. B. Stanosz, Warszawa 1969.
- [13] Rorty, Richard, *Filozofia a zwierciadło natury*, przeł. M. Szczubiałka, Wydawnictwo SPACJA – Fundacja ALETHEIA, Warszawa 1994.

Roman Piotr Godlewski

Some trouble with Davidson's "On the very idea of the conceptual scheme"

Abstract

In his article "On the very idea of the conceptual scheme", Davidson rejected the dualism of content and conceptual scheme. The article is hard to understand for the following reasons: 1. Davidson seems to claim that the third dogma of empiricism is independent from the first one; 2. he seems to maintain that the idea of conceptual scheme may have sense even when the notion of meaning is rejected; 3. he does not fight conceptual relativism arguing that it breaks the principle of contradiction or that incommensurable conceptual schemes cannot speak about the same; 4. he considers only the question of how to identify an alien scheme at another person but passes over the possibility that one person has a few schemes; 5. contrary to his previous statements, he says that translatability is not necessary for the concept of conceptual scheme but in return he gives a few metaphors only.